

## Niemcy chcieliby najwyraźniej upokorzyć i przeczołgać nowy polski rząd, tak jak niedawno zrobili to z Grecją i Grekami



**Chcieliby narzucania siłą specjalnych rozwiązań i być może nawet nadzoru unijnych komisarzy dyktujących Polsce; czy może się ona rozwijać, uchylać ustawy - korzystne dla Polskiej Racji Stanu i wybijając się na suwerenność gospodarczą.**

Widać, że niemiecka presja polityczno-gospodarcza i finansowa na Europę Środkowo-Wschodnią rośnie, po Węgrzech przyszedł czas na Polskę. Wypowiedzi szefa Parlamentu Europejskiego M.Schulza, G.Schwan czy ostatnio, niemieckiego komisarza UE G.Oettingera, niestety coraz dobitniej o tym świadczą. Warto więc zapytać publicznie niemieckich obrońców polskiej demokracji; czyżby politycy niemieccy, w przeciwieństwie do niemieckich przedsiębiorców byli niezadowoleni z krociowych zysków osiągniętych od 25-lat, a szczególnie w ostatnich 8-miu latach przez niemieckie korporacje, banki, sieci handlowe oraz media nad Wisłą, które tak już zmonopolizowały polski rynek i zyski na tym rynku, że otwarcie mówi się o półkolonii gospodarczej.

**Czyżby niemiecki biznes brzydził się polskich pieniędzy idących corocznie w dziesiątki miliardów złotych, a w skali ostatniego dziesięciolecia sięgających dziesiątków miliardów euro?** Tylko na projektach infrastrukturalnych niemieckie firmy zarobiły w ostatnich latach blisko 20mld euro. Czyżby demokracja w Polsce przeszkadzała Volkswagenowi, BASF-owi, Bayer-owi, Oplowi, Bosch-owi czy też Deutsche Bankowi, m-Bankowi utrudniały inwestycje czy schwytywanie w kosztowną pułapkę tysięcy polskich kredytobiorców w ramach tzw. kredytów frankowych. A, może niemieccy politycy wstydzą się i brzydzą gigantycznych obrotów i zysków osiągniętych w Polsce przez takie firmy jak: Lidl, Kaufland, Real, Metro, Deichman czy Rossmann i Saturn idących corocznie w dziesiątki miliardów złotych. A, może idąc za sugestią niemieckiego komisarza UE G.Oettingera, to polskie władze wreszcie powinny uruchomić mechanizm kontroli i nadzoru nad tymi gigantycznymi zyskami, drenowanymi z Polski i polskich portfeli, m.in. do niemieckich central. Może niemieckie firmy działające w Polsce w obronie „prawdziwej demokracji” podniosą wynagrodzenia, ponad 300tyś swych polskich pracowników do poziomu tych płaconych w fabrykach w Niemczech.

**Histeria niemieckich mediów, które powtarzają kosmiczne brednie, idąc za głosem niektórych polskich „dziennikarskich pluszaków” i polityków opozycji zaczynają być nie tyle żenujące co irytujące.** Ataki na nowy rząd, który działa raptem 2 miesiące, po 8-miu latach funkcjonowania spolegliwych strażników zagranicznych korporacji wydają się dziwnie podejrzane i kompletnie nie na miejscu. Oczywiście, trudno niemieckiej klasie politycznej przyzwyczać się do tego, że nie będzie w Polsce premiera, który czytał w myślach kanclerz A.Merkel czy Pani premier, którą wystarczyło pociągnąć za łokieć na czerwonym dywanie i skierować w odpowiednim kierunku. Niemieckie gazety i media prześcigają się w niewybrednych atakach na nowy polski rząd - Prawa i Sprawiedliwości. Można by sądzić, że bardziej niż polska demokracja, a”la Kaczyński podoba się niemieckim elitom politycznym, demokracja w stylu prezydenta W.Putina, premiera Turcji, nie mówiąc już o serdecznościach w stosunku do Chin czy Arabii Saudyjskiej.

**A, to przecież właśnie Polska jest po Chinach USA, Austrii dla niemieckich koncernów bardzo ważną i niezwykle korzystną lokalizacją biznesową.** Czyżby z powodu judzenia ze strony przegranej polskiej opozycji, niemieckie firmy ubezpieczeniowe, takie jak choćby Alianz czy Talanx miały zamiar w drodze protestu oddać swój rynek i klientów polskiemu PZU SA, a niemiecki RWE zaprzestał zarabiania na sprzedawaniu Polakom prądu?

Przecież jeszcze kilka miesięcy temu niemieckie media wręcz rozpyływały się nad tym jak świetne interesy niemieckie firmy robią w Polsce. Z jakichś przecież powodów zainwestowały nad Wisłą ponad 120mld złotych, blisko 20 proc. wszystkich inwestycji. Mimo skandalicznych wypowiedzi niemieckich polityków takich jak; M.Schulz, G. Schwan czy G.Ottingera nie zanoszą na to by, na drodze poparcia tzw. obrońców demokracji spod znaku KOD-u niemiecka firma HMS Bergbaum zrezygnowała z otwarcia kopalni węgla (kamiennego) w Orzeszu na Śląsku. Nie widać też, by DT i T-Mobil w związku z niemieckim podejrzeniem M.Schulza „o zamachu stanu” w drodze protestu wyłączyły nam telefony.

**Nie zanoszą się też na to, by niemiecki Siemens przestał sprzedawać nam i to z ogromnym zyskiem turbiny czy wagony metra, które kiedyś sami produkowaliśmy, a niemieckie wydawnictwa Axel-Springer czy Passauer-Press nie wydrukowały gazet pełnych reklam.**

Warto więc, by niemieccy politycy, przedsiębiorcy i dziennikarze przestali dawać się wpuszczać w przysłowiowe maliny ze strony tych którzy przegrali wybory, jak i tych którzy dotychczasową politykę, w tym również tą finansowo-gospodarczą wobec Niemiec wprowadzili na kolanach i z zamkniętymi oczami. Czasy bezwzględnej dominacji i eksploatacji polskich portfeli skończyły się i czas najwyższy oprzeć wzajemne relacje na obopólnych korzyściach i równoprawności stron. Szkoda chyba narażać wspólnych, tak poważnych interesów gospodarczych. Brutalne mieszane się Niemiec w wewnętrzne sprawy Polski nigdy nie wychodziły Europie na dobre, Europie przed którą stoją tak wielkie wyzwania. To nie Polska jest dzisiaj chorym człowiekiem Europy, to unijna biurokracja oraz błędna i szkodliwa polityka cięć i oszczędności narzucona przez Niemcy Południu Europy, dziwna i dwuznaczna polityka energetyczna Niemiec oraz niebezpieczna i błędna postawa niemieckich elit rządzących w stosunku do napływu milionów emigrantów ekonomicznych i tzw. uchodźców są dziś prawdziwym zagrożeniem dla stabilności Europy i UE.



autor: [Janusz Szewczak](#)